Nr. 22. Kraków, Niedziela 28. Maja 1899. Rok I.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy do Administracyi pod adresem:

Antoni Stróżyński
Kraków, Krzywa 6, I. p.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Adres Redakcyi
Kraków, Rynek główny Nr. 23.

Ogłoszenia
przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 5 cnt.

ŁĄCZNOŚĆ

dawniej „Grzmot".

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego
oraz Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi co tydzień w Niedzielę.

Numera pojedyncze nabywać można:
w Krakowie:
w redakcyi pisma od 11—12 rano i od 2—3 pop., z wyjątkiem niedziel i świąt, u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Miłkowskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godziny 10—12 i od 2—3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!
Wydawca: *Antoni Stróżyński.*

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Mądry Polak po szkodzie.

«Niema złego, coby na dobre nie wyszło» tak mówi nasze przysłowie.

Trzeba było aż silniejszego wstrząśnienia aby się z karygodnej apatyi obudzić. Trzeba aż było uczuć prawo pięści, aby się na więcej stanowczy krok obrony zdecydować.

Napad socyalistów na uczestników wiecu katolickiego we Lwowie, połamanie i podarcie sztandaru katolickiego, śpiewanie hymnu zemsty, rozlew krwi spowodowany rzucanymi kamieniami, otwarły dopiero społeczeństwu wyraźniej oczy. Lecz jeszcze nie wszystkim ten dowód wystarczy. Są ludzie żądni jeszcze silniejszych wrażeń a nawet żądni krwi upustu. Tym życzymy tej przyjemności, ale z warunkiem, żeby się ich kosztem odbyło.

Pojawiające się głosy w prasie lwowskiej, nawołujące do połączenia sił, by na każdym polu zwalczać hydrę fałszu i przewrotu, są dodatnim, choć nieco spóźnionym objawem, dla nas zaś jest zupełną satysfakcyą, że pierwsi poznaliśmy się na robocie socyalistów i choć pomału w partyzantkę szarpaliśmy wroga, czyniąc znaczniejsze szczerby w ich szeregach.

Pewni ludzie, po których z tytułu stanowiska społecznego wnosićby należało, że wiedzą, inteligencyą i bystrością umysłu obejmują szersze kręgi, ci z politowaniem a często nawet z pogardą przypatrywali się naszemu borykaniu z wrogiem, który wysunął braci naszych do bratobójczej walki. Bywały chwile, kiedy pragnęliśmy aby przyszło do ważniejszego starcia, aby doszło do tego, by socyaliści na każdym przeciwniku dorażną sobie sprawiedliwość wymierzyli, bo byliśmy pewni, że tylko nóż na gardle może oprzytomnić lekkomyślnych przyjaciół.

Dowodów dziwnej baraniej dobroduszności mamy tak wiele, że nie dziwimy się zaczepnemu stanowisku socyalistów i uprawianiu polityki gwałtu, mając w ojcach miasta tak silnych protektorów.

Niestety smutnem jest, że doszło już do tego, kiedy ludzie na świeczniku stojący, profesorowie, profesorowe, literaci, dziennikarze, kandydaci, na posłów do sejmu i na radców miejskich i t. p. szczególną otaczają sympatyą prawo pięści, unoszą się nad zdecydowaną gotowością zamieszkania celi więziennej, nadają prawo obywatelskie burdom, awanturom, i napadom ulicznym a może nawet utopienie zimnego żelazka w przeciwniku do czynu bohaterskiego by podnieśli.

I jakże wtenczas dziwić się posuniętej do zbrodni chuci, z jednej strony opartej na uznaniu potężnych protektorów, z drugiej na otwartej życzliwości niektórych władz, które w małoduszności swojej podnoszą karła do rozmiarów olbrzyma.

Lwów niech dziś nie narzeka, bo kiedy wychował sobie gada, mógł, być przygotowanym, że go kiedyś ukąsi. Tamtejsi ojcowie miasta do ostatniej chwili, otaczają faworami, pieśniarzy czerwonego sztandaru, i przypuszczają socyalistów do wyraźniejszego udziału w życiu publicznem, zaś robotników partyi katolickiej odsuwają wszędzie, chyba za to, że wiernie i szczerze stoją przy św. wierze i bronią odważnie ideałów narodowych. Tenże sam Lwów zawinił nawet wobec historyi, bo podczas uroczystości Mickiewiczowskiej wyznaczył do wynurzenia uczuć robotników polskich jednego z tych, którzy na innem miejscu plwają na najświętsze uczucia narodu i bezeszczą wszystko, co dla każdego Polaka powinno być drogiem.

Nemezis dziejowa mści się i jeszcze długo mścić się będzie na każdym narodzie, który nie umie utrzymać swej godności i pozwoli na kalanie ideałów żydowsko masońskiem błotem.

Kiedy potrąciłem o ten temat nie mogę przemilczeć jak niekorzystnie wpłynął przykład pierwszej stolicy naszego kraju i na naszą uroczystość Mickiewiczowską. I tu niektórzy panowie w swojej wielkoduszności życzyli sobie przemówienia wielkiego trybuna międzynarodowego, a zwłaszcza jeden literat, a nawet kandydat na posła do Sejmu, który dzielnie kruszył kopie w obronie nowego tematu do historyi. Lecz maluczcy krakowianie zaprotestowali przeciwko temu, za co też dotkliwie ich ukarano. Bo kiedy nie pozwolono mówić temu co nazwał ojczyznę naszą »nierządnicą w łachmanach«, a Wawel, nazwał zbiorowiskiem »prochów naszych tyranów«, zaś panowanie chrześciaństwa przez 2000 lat jako twórcę obecnej doli, to też za to nie pozwolono wypowiedzieć uczuć robotnikowi imieniem swoich braci za pieśni, które w myśl pragnień wieszcza doszły już pod strzechy i do warstatów, i są silnym puklerzem przeciwko ideom przewrotu.

Tak moi panowie, jeden nierozważny krok pociąga za sobą inne, i kto wie czem się jeszcze w przyszłości odbije. Ci którzy chorują na popularność partyi przewrotu, mogą się grubo oszukać i z czasem spotkać z ogólną pogardą.

Bo gdzie ludzie ferują takie wyroki jaki wydano w kampanii wyborczej na współzawodnika kandydata, jakim był robotnik Gawłowicz, że jeżeli nie cofnie swej kandydatury, to czeka go śmierć, nie możecie się także moi panowie niczego lepszego spodziewać. A kiedy dodamy jeszcze, że w zaślepieniu i najdalej idący bezczelnie oświadczają, »że zbudujemy gmach społeczny, o który się świątynie rozbiją«, to bądźcie pewni, że i was gruzy dosięgłyby

Strzeżcie się wy, słabego ducha, bo wódz z wysokości piedestału, spoczywającego na przerzedzonych tłumach, zmarszczył czoło i sypnął ognistemi gromy tak, iż strachem zdjęci ci co do niedawna wyuzdanem rytmem opiewali orgie bachantek, dziś na jego żądanie opiewają czyny bezprawia i piszą wiersze na cześć wolnej miłości. Inaczej biada im!

A jednak czy już tak nisko upadli, aby się czołgać u nóg szarlatanów, i żądać litości? **Ci co tchórzą niech ustąpią z pierwszych szeregów** i biją pokłony bożyszczowi, a miejsca ich zajmą inni, co mają dość siły, energii, odwagi i wiary w słuszność sprawy!

Hasło do walki rzucone w stolicy kraju, radosnem echem odbiło się w naszych szeregach, i jesteśmy pewni że przyspieszoną zostanie chwila, kiedy przepędzimy próżniaków za dziesiątą górę, a nad ich przyjaciółmi przejdziemy do porządku dziennego.

Wywiesimy jedno hasło, **Bóg i Ojczyzna!** a odzewem **miłości i sprawiedliwości** pokonamy nienawiść. Siłą zaś naszą, męską energią i ciepłem serc miljonów, pobudzimy organizm społeczny — **do nowego życia!**

A. Stróżyński.

Żołnierskie zbrodnie.

Niema dwóch tygodni jak dzienniki doniosły że żołnierze w Prądniku Czerwonym zamordowali murarza Floreczyka, który stanął w obronie swej bratowej, zaczepionej brutalnie przez żołdaków. Po dwóch tygodniach znowu nowa żołnierska zbrodnia, tym razem na dwóch ludziach dokonana. Ernest Krebonk, pionier, 23 maja przebił bagnetem w sprzeczce murarza Palichleba i piekarza Wacława Kłosińskiego. Obaj wkrótce zmarli. Oburzającą jest dalsza wiadomość, że aresztowanego przez organa policyjne i odstawionego na strażnicę wojskową Krebonka wypuściły na wolność władze wojskowe. Wobec takiego postępowania nic dziwnego, że buta żołnierska rośnie i mnożą się zbrodnie żołnierskie. Te dwa świeże wypadki nie są jakiemiś odosobnionemi faktami, takie lub tym podobne wybryki powtarzają się od lat, a o środkach zaradczych jakoś nikt nie myśli. Przypominamy dwa wypadki porąbania obywateli cywilnych przez oficerów w Tarnowie i Przemyślu, przypominamy dziewczynę utopioną w Wiśle za mostem kolejowym podgórskim. Przypominamy podłość, jaką świeżo popełnił lekarz wojskowy w Przemyślu względem panny M. Chciał gwałt na niej spełnić, a kiedy dzielna cnotliwa dziewczyna wyrwała mu się z rąk, oczernił ją i zdenuncyował fałszywie przed policyą o niemoralne życie. Przypominamy ohydną zbrodnię żołnierską, popełnioną w Żółkwi dnia 20 stycznia 1897 przez 18 ułanów na dziewczynie z Krosnowa, którą zwabili do koszar i shańbili tak, że ciężko chora w niebezpieczeństwie życia odwieziona do szpitala przez cztery dni nie odzyskała przytomności.

O takich faktach (oczywiście nie o wszystkich) dowiaduje się publiczność z dzienników, ale o wymiarze sprawiedliwości jakoś głucho. Nie wiemy nic, jak się skończyło dochodzenie o utopioną dziewczynę w Wiśle, co się stało z mordercą Floreczyka, albo czy ten podły lekarz wojskowy w Przemyślu pozostał na swem stanowisku. O zbrodnię ułanów w Żółkwi wniósł poseł Stanisław Potoczek interpelacyę na posiedzenia Sejmu 6 lutego 1897, ale pomimo upływu dwóch lat nie raczył rząd na nią odpowiedzieć i dotychczas nie wiemy czy 18 gwałcicieli i morderców jaką karę odniosło.

W miastach i miasteczkach, gdzie liczne garnizony stoją jak w Przemyślu, Krakowie, w Podgórzu, w Tarnowie, Żółkwi takie ekcesy żołnierskie powtarzają się tak często, że porządne kobiety boją się wieczorami z domu wychodzić, aby się nie narażać na zaczepki rozbestwionych żołdaków. Policya jest najczęściej wobec tego bezsilna, a sądy wojskowe okazują na tego rodzaju przestępstwa zdumiewającą pobłażliwość.

Te powtarzające się wybryki twierdzą o znacznej demoralizacyi w armii. Powszechna też i szumną jest opinia, że trzechletnia służba wojskowa ludzi moralnie psuje. Korzyść, jaką rekrut z karności wojskowej odnosi, przemija szybko po wyjściu z wojska, ale zepsucie obyczajowe pozostaje najczęściej na całe życie. Zbyt często się trafia, że wiejski chłopak idzie do wojska porządnym człowiekiem, a wraca po trzech latach z gruntu zepsutym. Taki urlopnik, powróciwszy na wieś, szerzy da-

Chrześcijanie! kupujcie tylko u swoich!

lej zepsucie obyczajów, moralną i fizyczną zgniliznę.

Społeczeństwo, które tyle ciężkich ponosi ofiar, żeby armię utrzymać ma prawo żądać, aby i wojsko nie szerzyło zepsucia obyczajowego w kraju. O środkach zaradzenia temu smutnemu stanowi powinny pomyśleć naczelne władze wojskowe, które dotychczas przedewszystkiem zwracały uwagę na wyćwiczenie wojskowe żołnierzy, a zaniedbywały jego potrzeby duchowe.

Praktyki religijne w wojsku ograniczają do krótkiego nabożeństwa niedzielnego drobnej części garnizonu, do tak zwanej kirch parady. Postne rekolekcye żołnierskie zeszły do czczej formalności, do kilku nauk w odstępach tygodniowych. Niedawno poruszono w dziennikach, że w miastach o liczniejszych garnizonach większa część żołnierzy zatrudniona jest w koszarach całe przedpołudnie w niedzielę i święta. — Ale za to popołudniu całe chmary żołnierzy zapełniają szynki i piwiarnie. W tych warunkach nic dziwnego, że żołnierze moralnie dziczeją, upadają coraz niżej aż z czasem stają się zdolni do zbrodni. Trzeba więc, żeby w ministerstwie wojny pamiętano, że żołnierz nie jest tylko maszyną do obracania karabinem, lecz człowiekiem z duszą nieśmiertelną. *Dr. O.*

Opieka nad zdrowiem.

VIII.

Jednym z najważniejszych, najbardziej rozpowszechnionych i najpotrzebniejszych środków spożywczych jest *mleko*, a w szczególności mleko krów.

Każdy wie, że mleko, jest płynem nieprzeźroczystym, barwy białej, prawie bez woni, o smaku miłym, łagodnym a słodkawym. Jeśli oglądniemy kroplę mleka przez silnie powiększające szkła, to przekonamy się że składa się z mnóstwa kuleczek, większych i mniejszych, pływających w cieczy przeźroczystej, znanej jako serwatka.

Kuleczki te są bardzo drobne, tak, że ich gołem okiem dostrzedz niepodobna, a są one niczem innem, jak zwykłym czystym *tłuszczem*. Tłuszcz ten nadaje mleku nieprzeźroczystość, którą łatwo zrozumieć przy pomocy prostego doświadczenia. Weźmy na talerz nieco czystej, przeźroczystej oliwy, rozetrzyjmy ją dobrze z cukrem miałkim i gumą, a mięszając ciągle, dolewajmy wody, to powstanie płyn nieprzeźroczysty; tłuszcz się bowiem w wodzie nie rozpuszcza, tylko rozciera na drobniutkie kuleczki, które w niej pływają.

Zapoznaliśmy się tedy z jednym składnikiem mleka. Sam *tłuszcz* jednak nie wystarcza do pożywienia. Szukajmy jeszcze innych składników w mleku, a znajdziemy, bo muszą tam być, skoro dzieciom mleko zupełnie wystarcza do życia.

Przypominając sobie to, co mówiliśmy na początku, o potrzebach organizmu, zawołamy bez wahania: białka nam potrzeba jeszcze, węglowodanów i soli. Opatrzność uwzględniła potrzeby organizmu dziecięcego i włożyła w mleko to wszystko, czego szukamy. Nie rozwodząc się długo, powiedzmy, że białko pływa w mleku rozpuszczone przeważnie jako t. z. *sernik*, a węglowodany są reprezentowane przez *cukier mleczny*.

Mówiąc nieco dokładniej, przypada na 1 litr mleka około 40 grm. białka, 36 grm. tłuszczu, 48 grm. cukru, 7 gr. soli, a resztę zajmuje woda.

Porównując to znowu z tem, co na początku powiedzieliśmy, przyjdziemy do przekonania, że trzy litry mleka dziennie spożyte, mogą prawie w zupełności zaspokoić nasze potrzeby. Takie trzy litry zawierają około 120 grm. białka, 110 grm. tłuszczu, 150 grm. węglowodanów, 21 grm. soli.

Przypatrując się powyższym liczbom, widzimy, że słusznym jest wyraz: *„prawie w zupełności“*, gdyż uderzą nas tu pewne niedostatki i na odwrót pewien nadmiar. Jest tu mianowicie nieco za dużo tłuszczu, a za mało węglowodanów. To też dla człowieka dorosłego, karmienie samym mlekiem nie wystarcza, szczególnie, jeśliby trwać miało długo. Natomiast jako pokarm w *chorobach gorączkowych*, gdzie lekarze zakazują podawać pokarmów stałych, jest mleko nieocenionem pożywieniem. Dodać trzeba, że wszystkie składniki mleka znajdują się tam w stanie prawie zupełnie chemicznie czystym i są bardzo łatwo strawne.

Mleko zatem stanowi pokarm znakomity i tani. Służy ono do pokrycia potrzeby *białka* w organizmie, bo przedstawia i ofiaruje nam białko w taniej bardzo formie. Taniość tę pojmiemy, przypatrując się znowu trochę liczbom: 1 litr *mleka* zawiera około 40 gr. białka kosztuje 6 cnt. — pół funta *mięsa* zawiera około 50 grm. białka, kosztuje 14 cnt., a więc to samo białko w postaci mięsa jest o połowę droższe.

To wszystko, co powiedzieliśmy dotąd, odnosi się tylko do mleka dobrego, niezbieranego. Teraz przypatrzmy się nieco wadom mleka, których niestety jest kilka, i tak: mleko bardzo szybko się psuje, mleko bywa czasami przenośnikiem chorób zakaźnych, wreszcie ulega często licznym zafałszowaniom, co łatwo pojąć, jeśli uwzględnimy ogromne zapotrzebowanie mleka n. p. w miastach. — Nie dziwota, że jeden lub drugi gospodarz chce z jednego litra mleka zrobić dwa, albo uzbierać sobie kilkudniowy zapas, zaprawiając mleko różnymi środkami aptecznymi, ażeby się nie psuło.

Kto rozporządza własną, choćby najmniejszą obórką, chociażby tylko jedną krówką, ten ma przekonanie, że pije prawdziwe mleko, kto jednak skazany jest na kupowanie mleka na targu, ten niema pewności, czy zamiast mleka nie poi swych dzieci mięszaniną wody, boraksu, sody, wapna i t. p., albo co gorsza, czy nie daje im mleka od krów niezdrowych, albo mleka zbieranego w miejscu, gdzie n. p. panuje tyfus lub dyfterya.

Usterki te wszystkie zasługują na to, aby o każdej z nich słóweczko pomówić, a więc zaczynajmy.

Najpierwszą zmianą jaka się dzieje, gdy mleko przez kilka godzin spokojnie pozostawimy, jest oddzielenie się tłuszczu, który jako lżejszy wypływa do góry, czyli zbieranie się śmietany. *Śmietana* jako produkt dość u nas poszukiwany i kosztowny, skwapliwie bywa zbieraną, a pozostałe «mleko zbierane» traci już przez to swój tłuszcz, a więc znaczną część swej wartości spożywczej. Ma to duże znaczenie przy karmieniu dzieci i do tego w swem miejscu jeszcze powrócimy. Mleko zostawione dłuższy czas, ulega kiśnieniu i ścina się, a jeszcze dłużej stojąc, zaczyna znów być bardziej płynne, maziste i śmierdzi starym, zjełczałym tłuszczem. Mleko kwaśne ścięte, jest bardzo popularnem i zdrowem pożywieniem, gdy zaś już go czuć, wtedy z pewnością nikomu na myśl nie przyjdzie takowem się żywić. Dlatego pomijając te zmiany w mleku, wspomnimy o jednej, jak nam się zdaje, ważniejszej.

Żyje w sianie i prochu stajennym pewien drobniutki grzybek, którego zarodki dostają się przy dojeniu krów do mleka, co łatwo zrozumieć, widząc jak krowy dojone opędzając się od much, wznoszą swym ogonem obłoki kurzu. Jeśli mleko przegotujemy, a raczej tylko krótko zagotujemy, to ono przez długi czas nie ulegnie skwaśnieniu, natomiast *grzybki* te *sianowe*, których zarodniki wytrzymują dobrze wysoką ciepłotę, nawet podczas gotowania, rozwijają się, i mleko takie nabiera nieprzyjemnie *gorzkiego smaku*. Mleko gorzkie jest dla zdrowia szkodliwe — szczególnie dla dzieci, które przeważnie żywimy mlekiem, bo powoduje ogromnie silne przeczyszczenia i wymioty, nieraz wprost życiu dziecka zagrażające. Dobrze bardzo jest tedy uważać, aby naczynia, do zbierania mleka używane, zostały bezpośrednio przed użyciem w gorącej wodzie wyparzone, a ogon krowy dojonej przywiązać n. p. do jej nogi, by tumanów prochu sianowego nie wznosił. Nadto mleko każde, przed podaniem go dziecku, skontrolować własnym węchem i smakiem.

Wychodząc z tego, cośmy dopiero-co powiedzieli, łatwo nam będzie przejść do zafałszowań mleka.

Otóż najprostszem zafałszowaniem jest rozcieńczanie mleka, w celach większego zysku, wodą.

Dla zdrowia naszego, o ile ta woda użyta do rozcieńczenia jest dobrą, niema to zbyt wielkiego znaczenia, a jednak jest zafałszowaniem szkodliwem, bo organizm nasz w takiem rozcieńczonem mleku niema tyle pożywienia, co w takiej samej ilości mleka dobrego.

Handlarze mleka pragną bardzo często dochować mleko z kilku dni aż do najbliższego targu, a tu niestety mleko im kiśnie i ścina się. Cóż więc robią?

Dodają do mleka sody lub boraksu, zobojętniają przez to kwas i powstrzymują ścięcie się mleka.

Cóż stąd za szkoda? Oto ta, że ludzie kupują od nich mleko nie ścięte, a więc na pozór świeże, a jednak mleko stare, w którem już z pewnością dużo różnych drobniutkich, zdrowiu więcej i mniej szkodliwych żyjątek buja. Także dodają często kwasu salicylowego i borowego — co jednak jest rzadsze i w smaku już czuć się często daje.

Człowiek, niewykształcony zawodowo w tym kierunku, nie jest w stanie ustrzedz się od oszustwa — szczególnie co do różnych dodatków, jakie się w mleku mogą znajdować. Jedyne może popularne ocenienie mleka polega na puszczeniu kropli mleka na paznogieć — jeśli kropla się rozmaże, to budzi podejrzenie, że pochodzi z mleka rozcieńczonego wodą, jeśli spływa w całości, to znak, że mleko dość tłuste. Aby się ochronić od innych zafałszowań, to już zaufać trzeba tym, których władza ustanowiła kontrolorami targu — a więc chemikom miejskim, komisarzom targowym i urzędom dla badania środków spożywczych — a nasza czynność niech się ograniczy do tego, by mleko, zanim się go zacznie skądś pobierać, dać poprzednio zbadać — a mając mleko pewne, nie zmieniać często miejsca, skąd się je bierze.

Teraz jeszcze słówko o przenoszeniu chorób zakaźnych zapomocą mleka. Wyobraźmy sobie, że na folwarku panuje tyfus brzuszny. Na chwilę przed dojeniem mleka polecono dziewce wylać nocnik z wydzieliną chorego. Prędko tę czynność załatwiwszy, bierze się dziewka do dojenia, rak przedtem nie umyje dokładnie, do mleka dostać się mogą zarazki tyfusu i tam się rozmnożyć, a wywiezione poza obręb folwarku, szerzyć dalej zarazę. Albo studnia folwarczna jest zła i staje się źródłem choroby — a wody jej używa się albo do wymywania naczyń, albo co gorsza do rozwadniania mleka — nic potem dziwnego, że choroba tą drogą rozszerzać się może. To samo odnosi się do dyfteryi, czerwonki i innych chorób zakaźnych.

Prócz tego inne tu jest niebezpieczeństwo. Krowy zapadają często na gruźlicę, poprostu to, co nazywamy u ludzi suchotami — u krów nazywać to będziemy perlicą. Perlica ta usadawia się często na wymionach, a zarodki tej groźnej choroby niewątpliwie dostają się do mleka. Statystyka uczy, że po miejskich i podmiejskich gospodarstwach mlecznych znajduje się około 10% krów z perlicą.

Dla uzupełnienia dodamy, że jak w ostatnich czasach stwierdzono, *zaraza pyskowo-raciczna* krów przenosi się czasami w dość groźnej formie na ludzi, a w szczególności na dzieci, i to jak badania wykazały, przez picie surowego mleka krów nią dotkniętych.

Prześladowana w ten sposób ludność, skazana na kupowanie mleka na targach, stara się wyszukać sposoby dla ustrzeżenia się od niebezpieczeństwa. W tym celu państwa postanowiły: kontrolować targi mleczne, przez ludzi do tego wykształconych, oraz pełnić dozór nad mleczarniami i oborami przez urzędników sanitarnych. Sami zaś spożywający mogą i powinni się chronić przez baczną uwagę i odpowiednie przyrządzanie mleka nabytego przed spożyciem.

Zostawiając pierwsze czynności tym, do których to należy, wspomnimy tylko o ostatniej.

Najpoważniejszą obawę przedstawia tutaj możliwe zanieczyszczenie mleka przez zarazki chorób zakaźnych. Krótko się z tem załatwiając, przyjmiemy do wiadomości, że zarazki te zabić można przez porządne przegotowanie mleka 10 minutowe. Aby mleka nie przypalić, nie nabawić go niemiłej woni i smaku, wymyślono rozmaite maszynki do gotowania mleka; wszystkie one jednak przy jakiej takiej uwadze, mogą być zastąpione zwykłym garnkiem.

Każde mleko, o którego dobroci nie jesteśmy przez dokładne badanie przekonani,

a w szczególności mleko z targów miejskich — powinno się zawsze przed użyciem przegotować.

Dr. Jan Walkowski.

Stowarzyszenie „Praca".

Wydział Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej »Praca« w Krakowie, czuje się w obowiązku złożenia z głębi serca płynącego podziękowania wszystkim P. T. Paniom i Panom, za łaskawe, a chętne przyjęcie obowiązku chrzestnych rodziców przy poświęceniu sztandaru tegoż Stowarzyszenia, wszystkim zaproszonym sławetnym cechom, kongregacyom i stowarzyszeniom tak miejscowym jak i zamiejscowym, za tak chętną i pełną gotowości obecność przy tej uroczystości.

W szczególności zaś serdeczne składamy podziękowanie WP. Emilii Pydynkowskiej za artystyczne a bezinteresowne wykonanie sztandaru, WP. Piotrowej Repetowskiej za ofiarowanie do sztandaru szarfy — Wielebnym Matkom Felicyankom za bezinteresowne wyhaftowanie napisu, WP. Kopaczyńskiemu za ofiarowaną do drzewca gałkę, jak niemniej WP. Niedzielskiemu za piękny modrzewiowy drzewiec. Równocześnie składamy dzięki Szanownemu Wydziałowi Koła mieszczańskiego za życzliwe i chętne odstąpienie lokalu swego na przyjęcie naszych Zacnych Gości, PP. Kłosińskiemu i Piaseckiemu za zorganizowanie pochodu.

Niech nam będzie wolno także na tem miejscu złożyć szczere dzięki Wielmożnym P. T. Paniom, które dla uświetnienia festynu w dniu 7 maja b. r. raczyły łaskawie podjąć się trudu zbierania fantów na loteryę, zajęły się sprzedażą losów, kwiatów i bufetem; Wielmożnemu Panu Leszkowi Prus Wiśniowskiemu za łaskawe bezinteresowne odstąpienie parku Krakowskiego, Wielmożnym P. T. Panom za łaskawe i chętne zajęcie się wydawaniem fantów. Redakcyom »Czasu«, »Łączności« »Głosu Narodu« i »Nowej Reformy« za chętne zawsze umieszczanie naszych ogłoszeń i sprawozdań — w końcu wszystkim, którzy do uświetnienia tych naszych uroczystości w jakikolwiek przyczynili się sposób.

Cześć Wam Zacne Panie i Wam Zacni Panowie, Katolicka i Polska młodzież rękodzielnicza składa Wam za wasze trudy staropolskie „Bóg zapłać".

Piotr Repetowski Senior. *Ks. Tomasz Bukowski* Prezes.

Edward Bobulski Sekretarz.

Dla robotników.

Robotnicy w Prusach. Ważną wiadomość dla robotników, udających się do Prus za zarobkiem, podaje «Kurjer poznański». Dziennik ten donosi, że w sprawie zrywania kontraktu przez robotników obcokrajowych, naczelny prezes Śląska następujące wydał rozporządzenie:

«Doniesiono mi, że robotników rosyjsko-polskich, którzy byli zatrudnieni w rolnictwie i opuścili pracę przed jej ukończeniem wedle zawarcia umowy, z powodu poróżnienia się z pracodawcą co do myta, sprowadzali żandarmi, aby odjęli znowu pracę.

Takie postępowanie, mojem zdaniem, nie zgadza się z przepisami prawnymi i z wydawanymi w tej sprawie w lutym roku 1891 przepisami, ponieważ do tych robotników nie odnoszą się przepisy ordynacji dla sług; dlatego ci obcokrajowcy nie mogą zostać zmuszeni do przedłużania pracy. Jeżeli tacy robotnicy samowolnie opuszczają miejsce pracy albo nie chcą dalej pracować, należy, jak przepisują odnośne okólniki, donieść o tem natychmiast królewskiemu landratowi przez miejscową władzę policyjną.

Zrywający kontrakt robotnicy obcokrajowi okazują się zwykle uciążliwymi, dlatego można ich natychmiast wydalić z kraju. Dlatego poleca się, żeby landrat (naczelnik powiatu) w razie zaprzestania pracy przez tych robotników, pozostawił im do wyboru, albo spełnić warunki przyjęte w kontrakcie, albo narażać się na natychmiastowe wydalenie za granicę.

Dla włościan.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się nowy rok z dniem 1. lipca 1899.

Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły powinien:

1. najdalej do dnia 31. maja b. r. wnieść do Dyrekcyi szkoły w Jagielnicy podanie (bez stempla), z dołączeniem:

a) metryki urodzenia udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem i świadectwa z nauki dopełniającej;

c) świadectwa moralności i dotyczasowego zatrudnienia, wystawionego przez urząd parafialny i zwierzchność gminną, oraz dowody, że rodzice posiadają grunt;

d) świadectwa zdrowia i szczepienia ospy przez lekarza wystawionego.

2. W dniu oznaczonym przez dyrekcyę poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik osądzi, czy kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i czy posiada potrzebne wiadomości elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauki w szkole rolniczej udzielanej.

Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwo rolne, przyjęci będą przed innymi kandydatami i otrzymają bez względu na ich stan majątkowy bezpłatne utrzymanie. Każdy jednak wstępujący do zakładu powinien zaopatrzyć się w dostateczną bieliznę (bez pościeli) i 7 złr. na nowe buty (obok 1 pary gotowej).

Ponadto zwraca się uwagę Przewielebnego Duchowieństwa, c. k. sądów opiekuńczych i zwierzchności gminnych, iż do szkoły w Jagielnicy, jako zakładu fachowego można oddawać sieroty, które mają być właścicielami gospodarstwa rolnego.

Bliższych wiadomości udziela Dyrekcya szkoły rolniczej w Jagielnicy, poczta w miejscu.

Zacna praca.

Mieszkania dla robotników. Czytelnia katolicka wniosła do Rady miasta Lwowa za pośrednictwem prof. Thulliego prośbę o energiczniejsze zajęcie się sprawą mieszkań dla ludności robotniczej i utworzenie osobnej komisyi dla wypracowania odpowiednich wniosków. W motywach przypomina Czytelnia katolicka, iż przed rokiem przeszło, grono ludzi, interesujących się tą sprawą, wniosło do Rady memoryał z prośbą o przystąpienie do rokowań z galicyjską Kasą oszczędności i z zakładem ubezpieczeń robotniczych od wypadków. Memoryału tego dotąd nie załatwiono. Następnie zarząd wspomniany powziął myśl zająć się budowaniem mieszkań robotniczych przy pomocy gminy, lecz i ta myśl nie zbliża się do urzeczywistnienia. Tymczasem zaś wzrasta przepełnienie mieszkań robotniczych, mnożą się mieszkania suterynowe i piwniczne ze szkodą dla zdrowia ogółu i ingerencya gminy jest konieczną.

Z naszych stowarzyszeń.

„Przyjaźń", Towarzystwo robotników katolickich została zawiązaną w Przemyślu w ubiegłą niedzielę w dniu Zielonych Świątek. Opis uroczystości czerpiemy z *Echa przemyskiego*. Ruch, jaki zapanował między robotnikami od samego rana w niedzielę, zdawał się wskazywać na wielkie zainteresowanie się i rokował wielkie nadzieje założyć się mającemu Towarzystwu. Jakoż wielka liczba robotników zjawiła się w kościele na nabożeństwie, które odprawił Najprzew. ks. Biskup Sufragan Dr. Józef Pelczar, a zachęceni serdecznemi i ciepłemi słowy do wpisywania się do «Przyjaźni» całemi masami zgłaszali się po bilety, któreby im umożliwiły wstęp do lokalu Stowarzyszenia, gdzie wieczorem miało się odbyć tegoż otwarcie. Zaznaczyć tu musimy, że i «towarzysze» zainteresowali się katolicką «Przyjaźnią» i po odpowiedniej naradzie, bądź co bądź postanowili wziąć udział w pierwszem posiedzeniu, niewiedzieć tylko czy z ciekawości, czy raczej dla zamanifestowania swego oburzenia, że coś, co dotyczy robotników, mogło się wbrew ich wiedzy i woli dokonać. Potrafili nawet «towarzysze» przez swych najmitów znaleść się w posiadaniu sporej liczby biletów, jednak cały ich zapał ostudziło zjawienie się wojska i policyi, zarekwirowanych przez Starostwo, może nawet dla dobra samychże towarzyszy. Kto widział cały zastęp robotników katolickich, cisnących się do wnętrza gmachu «Przyjaźni», kto patrzał na tę pogardę, jaka przebijała się w oczach tychże robotników dla zżydziałych socyalów, ten przyzna słuszność naszemu twierdzeniu, ten uzna takt starostwa w zarządzeniu tak skutecznych środków bezpieczeństwa. Zresztą i robotnicy katoliccy mają prawo domagać się, aby im w spokoju danem było myśleć i obradować nad polep szeniem doli; jeżeli socyałom nikt z katolickich robotników nie przeszkadza wiązać się w stowarzyszenia socyalistyczne i nikomu ani na myśl nie przyjdzie rozbijać przemocą ich w tym celu zebrane zgromadzenia, to i robotnicy katoliccy nie w gorszem winni być położeniu, a że nie licuje z godnością katolika w celu obrony swej sprawy występować z pięścią, więc wojsko i policya czuwały nad niewytłumaczonymi zapędami żydów socyałów.

Lokal Towarzystwa nie mógł pomieścić zgłaszających się «Przyjaźniaków» wielu nie doszło się do sali i stojąc na korytarzu łączyli się w duchu ze swoimi braćmi robotnikami, którzy z wielkim nastrojem wysłuchali podniosłej przemowy Najprzewieleb. ks. Biskupa Sufragana, wyjaśniającego im cele nowego Towarzystwa. Grzmiące oklaski po ukończonej mowie, przyjęcie statutu bez dyskusyi świadczyły, jak głęboko odczuwali robotnicy katoliccy potrzebę katolickiego stowarzyszenia. Przemowa delegata lwowskiego, odczytanie telegramu z Krakowa i Tarnowa, gorące i ze serca płynące przemówienie Wgo p. dra Dworskiego, pieśń rzewna: «Serdeczna Matko» z wielkim zapałem, i siłą odśpiewana przez zgromadzonych, wreszcie trzykrotny okrzyk na cześć ks. Biskupa dopełniły uroczystości ważnej chwili. — Na ten widok opuściła odwaga kilkunastu socyalnych demokratów, którzy potrafili sztuką wkręcić się do sali, jeden tylko odważniejszy zdobył się na pierwsze słowa z czerwonego sztandaru, ale wnet uwięzły one mu w gardle i dziś pewnie tylko taktowi, spokojnemu usposobieniu robotników katolickich zawdzięcza, że nie pociągnęły dłań poważniejszych objawów. Nieliczna gromada żydokratów pod wolnem niebem odśpiewała jedną zwrotkę swego sztandaru i została natychmiast rozpędzoną przez policyę.

Oto pierwszy tryumf robotników katolickich! Jest nadzieja, że silnie zorganizowana «Przyjaźń» wywrze swój wpływ zbawienny, skupi zdrowo myślących robotników katolickich pod jednem hasłem «Bóg i Ojczyzna», przyczyni się do poprawy doli robotniczej tak materyalnej jak i moralnej.

Nowemu stowarzyszeniu przesyłamy na rozpoczętą drogę serdeczne: Szczęść Boże!

W Prądniku Czerwonym użalają się nasi Przyjaciele, że młodzież po wypłacie sobotniej pozostaje przez noc, oddając się grze w karty i różnym wybrykom i wraca nieraz bez grosza wtedy dopiero do wsi, jak cnotliwi katolicy spieszą na nabożeństwo do miasta, spotykając bezwstydnych rozpustników. Śmieci karczemne więcej się tu niejednym podobają, niż przykładne pogadanki, narady, czytanki lub rozrywki w «Przyjaźni».

Jest też w Prądniku niezbyt daleko od Przyjaźni handelek żydowski — bardzo niby poprawny! Godziny przestrzegane: drzwi o swoim czasie zamknięte, — ale w środku po za zamykanemi oknami i drzwiami wre od muzyków-ochotników wojskowych, którzy tam wabią młodzież a przed handelkiem niepokoją przechodniów, zwłaszcza dzikusy te obrażają kobiety. — Podobno mieszka tam niedaleko żandarm, ale nie wiedzieć, dla czego nie może spostrzedz tych hałasów i wybryków żydowsko-wojskowych?! Jeszcze o tem się napisze parę uwag, jak te słowa nie pomogą.

Nasi Przyjaciele myślą o urządzeniu majówki wspólnej z przyjaciółmi z Dąbia.

Korespondencye.

Wyzysk pruski.

Stary sposób miary, przez Prusaków w naszym kraju wpowadzony!

Tyle się pisze o gnębieniu Polaków pod zaborem pruskim, ale o gnębieniu ludu przez tychże panów w naszym kraju rzadko można czytać. Nie będę się szeroko rozpisywał w tej sprawie, lecz tylko zwrócę uwagę, że obcy mają u nas jakieś wyjątkowe prawa.

Wiadomo przecież wszystkim, że miary, przez cywilizowane narody przyjęte, są metry, kilogramy, litry i t. d. i ktoby praktykował inne, jest pociągany do odpowiedzialności.

Tymczasem Prusacy mierzą u nas *na garście* już od kilku lat i jakoś wiadomość ta do władzy wyższej dojść nie może, pomimo że się to dzieje jawnie nad naszą Wisłą. Rzecz ma się tak: kupcy prusey wydzierżawiają wikliny rosnące nad Wisłą, tak od obszarów dworskich, jako też i od rządu. Pręcie to co roku wycinają, obłupują z kory i i wysyłają do Prus. Robota ta trwa od marca do lipca. Nad oczyszczeniem tego pręcia z kory pracuje przez dwa miesiące do 100 ludzi dziennie, miarą zaś wypłaty *jest garść*. Jak te garści są odmierzane, to coś podobnego tylko tam może być praktykowane, gdzie oświata jeszcze wcale nie zaglądnęła. Wieczorem robotnicy znoszą obłupione pręcie na miejsce do schnięcia przeznaczone i rozścielają je jak najcieniej, ażeby odmierzająca ręka nie zgarnęła mu dużo na garść i czekają z numerami w ręku na odmierzenie tegoż. Doglądacz wiklin, lub też upatrzony przez pana Niemca robotnik biegnie schylony, rozpościera ramiona i zgarnuje pręcie na garście. Prusak zaś z książką w ręku przypatruje się i podług numerów zapisuje ilość tychże. W razie, gdyby taki odmierzacz robił małe lub zbyt wielkie garście, to Prusak daje mu znak umówionem wyrazem np. gross, hop, a nawet i klein, gdyż jeżeli odmierzaczowi dał wódki, to go jeszcze tamować musi w jego wdzięczności za pocieszycielkę. Przypatrzyć się w czasie odmierzania twarzom robotników, którzy od świtu do zmroku z całą rodziną pracują, to aż rozpacz bierze: sine, czerwone, zblocone z przekleństwem na ustach. Rozmowy prowadzą rozmaite np. — «wczoraj miałem mniej pręcia a garści namierzył mi więcej, dzisiaj zaś miałem więcej pręcia a garści namierzył mi mniej» — lub też — «dzisiaj mierzył wielkie garście». W sobotę zaś Prusak wypłaca po 3 ct. od garści, odtrącając 2 ct. od 1 złr. na kasę chorych, z której nikt ani jednego centa nie otrzymał.

Proszę o łaskawe umieszczenie tych kilku słów, w ramach swego Szanownego Pisma, a może wiadomość ta dostanie się do właściwej władzy i odniesie pożądany skutek.

Wolica dnia 16 maja 1899. *S. P.*

Pożegnanie kolegi. W pierwszy dzień Zielonych świąt, żegnali maszyniści kolejowi swego zwierzchnika i kolegę p. Wincentego Okornickiego w tych dniach do Dębicy przeniesionego, który na stanowisku werkmistrza przy tutejszej ogrzewalni kolei państwowej przez 20 lat pracował. W tym też celu urządzili koledzy na jego cześć skromne śniadanie w lokalu p. Klimka, by mu wyrazić podziękowanie, że umiał pogodzić obowiązki zwierzchnika z uczuciami koleżańskiemi.

Gremialne przybycie wszystkich kolegów umożliwione jedynie wprowadzeniem święcenia świąt i odpoczynku niedzielnego, liczne przybycie członków »Pierwszego stowarzyszenia maszynistów werkmistrzów i monterów«, którego pan O. jest członkiem, jak również przybycie kolegów maszynistów kolei północnej, było dowodem żywej sympatyi jaką się ogólnie cieszył. Przemówienia kolegów Mackiewicza, Nowaka, Thomana, Stróżyńskiego, Bukowskiego, Trzetrzewińskiego i Zakrzewskiego nietylko, że były wyrazem uczuć koleżańskich i ocenieniem jego towarzyskich i koleżańskich zalet i zasług, ale zarazem będą bodźcem do Jedności i Zgody jako koniecznych warunków stworzenia ogólnej harmonii.

Mile spędzone chwile, które na długo uczestnikom utkwią w pamięci, zakończono zdjęciem fotograficznym w zakładzie pana Sebalda. S.

Co słychać u nas i zagranicą?

W Krakowie odbyło się w ubiegłą niedzielę poświęcenie sztandaru Przytuliska uczestników powstania z roku 1863. Mszę św. odprawił i sztandar poświęcił ks. przeor Federowicz, poczem przystąpiono do wbijania gwoździ. Pierwsze gwoździe wbili ks. Federowicz i prezydent miasta p. Friedlein, następnie pp. Erazm Jerzmanowski, p. Hupkowa, Jan Götz z Okocima, poseł J. Popowski, Franciszek Slęk, ks. dr. Spis.... w końcu «Przyjaźń zwierzyniecka. Sztandar, którego drzewiec jest jasionowy, zakończony u góry polskim orłem białym, wykonała z materyi jedwabnej pąsowej p. Marya Wiśniewska. Po jednej stronie jest malowany wizerunek Matki Boskiej z napisem u dołu «Pod Twoją obronę», a z drugiej polski orzeł pędzla artysty-malarza p. J. Bukowskiego. Cały sztandar przedstawia się nader okazale. Pochód cały, poprzedzony oddziałem «Sokoła», straży ogniowej i straży ochotniczej, wyruszył na Zwierzyniec do «Przytuliska weteranów», skąd wyruszono do gmachu «Sokoła» krakowskiego w celu złożenia tam sztandaru. Tu przemówił p. Kułakowski, oddając sztandar w ręce prezesa «Sokoła» krakowskiego p. Turskiego, na co p. Turski obejmując sztandar odpowiedział przemową. Przemawiali jeszcze p. Jabłoński i poseł Popowski. Na tem zakończono uroczystość.

Bawiło tu przez święta około 170 Ślązaków z Bytomia i Bogucic z Górnego Śląska, Cieszyna, Frysztaku i Morawskiej Ostrawy. Na dworcu powitała ich «Harmonia» pieśnią narodową, a imieniem komitetu obywatelskiego przemówił prof. Jordan, który wyraził radość, że Ślązacy, pomimo tylu ciężkich prób, czują się dobrymi Polakami. Odpowiadał Seidel z Niemieckiej Lutyni, który podniósł, że Ślązacy przybywają zdaleka do Krakowa, z którym łączą ich węzły tradycyi, języka, historyi, aby uścisnąć dłonie ludzi, ofiarnością swoją popierających dążenia do uświadomienia ludu śląskiego i utworzenia zeń wału obronnego przed najazdem wroga. Imieniem akad. młodzieży witał Ślązaków, prezes «Czytelni» p. Brodowski, a imieniem kobiet p. Siedlecka. Następnie udał się cały orszak ul. Floryańską, Rynkiem i Grodzką na Wawel, witany serdecznie po drodze przez mieszkańców. Po zwiedzeniu miasta byli Ślązacy w teatrze na «Kościuszce pod Racławicami», a następnie w sali hotelu Saskiego na zebraniu prywatnem, urządzonem z okazyi Zjazdu delegatów «Szkoły ludowej», gdzie mieli sposobność dać wyrazy krzywdom, jakie dzieją się im pod zaborem pruskim. W drugi dzień świąt zwiedzali Ślązacy pamiątki narodowe, wieczorem zaś odjechali.

Bawiła tu przez czas świąt młodzież szkolna ze Lwowa i Przemyśla pod przewodnictwem ks. prałata Gnatowskiego. Młodzież przyjmowano serdecznie w parku Jordana.

Niemcy austryaccy ogłosili swój program, w którym żądają, by narodowość niemiecka i język niemiecki zajęły dominujące stanowisko w całej Austryi. O poszczególnych punktach tego programu (bardzo obszernego i szczegółowego) pomówimy w następnym numerze.

Ks. kardynał Kopp polecił z powodu specyalnego wypadku urzędom parafialnym swej dyecezyi w austryackiej części, aby w korespondencyi z władzami i urzędami *posługiwały się tylko językiem niemieckim.* Urzędy parafialne mają trzymać się nadal dotychczasowej praktyki i nie wprowadzać żadnych innowacyj w rodzaju tych, jakie stworzyły rozporządzenia językowe dla Śląska.

W Bydgoszczy w Prusiech zakazano urzędowo wszystkim Polakom urzędnikom i robotnikom na kolei żelaznej i w magazynach prowiantu wojskowego mówić pomiędzy sobą po polsku. Prócz tego zakazano im podobno mówić po polsku także na ulicach, a nawet zapisywać sobie polskie gazety. I takie zakazy jeszcze Polaków nie zniemczą.

Stany Zjednoczone. — Jak bardzo chodzi rządowi Stanów Zjedn. o to, aby utrzymać przyjazne stosunki z Niemcami, wynika z faktu, iż prezydent Mac-Kinley potwierdził plan zaprowadzenia nowej linii kablowej pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Niemcami. Nowe stowarzyszenie będzie znane jako «niemiecko-amerykańskie stowarzyszenie kablowe». Niemieckie końcówki tego telegrafu podmorskiego będą się znajdowały w Ems w pobliżu Koblencyi, a amerykańskie w Nowym Yorku. Linia będzie przechodziła przez wyspy Azory należące do Portugalii. Będzie to pierwsza linia zaprowadzona pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Niemcami i jedyna z wyjątkiem francuzko-amerykańskiego kablu, która nie będzie przechodziła przez terytoryum Wielkiej Brytanii.

Władza, która została ustanowiona, aby wyśledzić, kto ma odpowiedzialność za utratę 300.000 funtów mięsa zlodowaciałego, które przeszłego lata wysłano na statku «Manitoba» do Porto Rico, a które się zepsuło, przedłożyła swe sprawozdanie. Sprawozdanie opiewa, że rząd jest odpowiedzialny za utratę i że Swift i Comp. powinni otrzymać zapłatę za mięso. Minister wojny Alger przyjął sprawozdanie i rozporządził zapłatę.

KRONIKA.

Religia towarem. Księżna Jotta Mecklenburg-Strelitz wychodzi w jesieni za mąż za następcę tronu czarnogórskiego Daniła i na życzenie swego narzeczonego oraz za zezwoleniem ojca swego przechodzi na religię szyzmatycką. Dla tak mizernej korony jak czarnogórska, porzuca księżniczka wiarę swych ojców! I dziwić się tu Schönererom Wolfom, Stojałowskim, którzy z religii robią środek agitacyjno-polityczny, jeśli sami książęta przeszachrowują swą wiarę.

Niemieccy kulturträgerzy. W Chinach dopuszczają się Niemcy takich samych litostw i bezeceństw, co i we wschodniej Afryce. Z Kiau-szu donoszą o dwóch samobójstwach Niemców, i o dwóch usiłowanych morderstwach; kilku zadłużyło się na europejską modę po uszy, wielu zbankrutowało. Pijany żołdak niemiecki zamordował Chińczyka. Pijaństwo, bójki, gwałty dokonane na kobietach są u Niemców na porządku dziennym. Słusznie zapytuje się niemieckie pismo robotnicze: «Czy naszym ziomkom kultura nie byłaby potrzebniejszą niż Chińczykom?» Może też żółtoskórzy ulitują się i założą stowarzyszenie dla cywilizowania kolonistów niemieckich.

Ponury transport wiezie amerykański parowiec «Morgan City», zdążający z Manili do San Francisco. Na pokładzie jego znajduje się trzysta hermetycznie zamkniętych trumien, w których spoczywają zwłoki trzystu oficerów i żołnierzy amerykańskich. Tymczasowo pogrzebano ich w okolicy Manili, teraz zaś odkopane szczątki przewiezione zostaną na koszt rządowy do S. Francisco, skąd rozesłane będą w rodzinne strony.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.